

Szwecja rozważa wprowadzenie stanu wyjątkowego

24 listopada 2015

W niedzielę wieczorem w Brukseli i Charleroi odbyły się przeszukania na wielką skalę. Tę operację nazwano bezprecedensową, a jej przygotowanie trwało kilka dni. Policja Belgii zatrzymała 16 osób podczas przeszukań, które odbyły się w niedzielę wieczorem w Brukseli i Charleroi, powiedział rzecznik Prokuratury Generalnej. Według jego słów, przeszukania były przeprowadzone w brukselskich gminach Molenbeek-Saint-Jean, Anderlecht, Jett, Scarbec, Woluwe-Saint-Lambert, Fore, a także w mieście Charleroi. „Szesnaście osób zostało zatrzymanych, jutro śledczy sądowi podejmą decyzję o ich pozostaniu pod strażą” – powiedział rzecznik Prokuratury w swoim komunikacie. Jednocześnie podkreślił on, że dla dobra śledztwa nie może podać do informacji publicznej danych osobowych zatrzymanych. W nocy z niedzieli na poniedziałek w Brukseli przeprowadzono szeroko zakrojoną operację specjalną. Wcześniej media informowały, że policja zamyka rejony w niektórych gminach Brukseli, w tym w centralnej gminie, w emigranckich dzielnicach Molenbeek i Etterbeek. Operacja, którą źródła bliskie premierowi nazwały bezprecedensową, przygotowywana była od kilku dni. Jej cele zostały określone między innymi dzięki informacji służb specjalnych. W operacji brali udział policja i żołnierze, użyto również helikoptery.[SN]

Francuscy politycy znów wykorzystują klimat po atakach, by rozszerzyć możliwości cenzurowania internetu. Widać to przy okazji kontrowersyjnych zmian w przepisach dotyczących stanu wyjątkowego. Czy cenzurowanie internetu jest tym, czego potrzebuje demokratyczny rząd by walczyć z terroryzmem? To dobre pytanie w kontekście wydarzeń we Francji. Pisaliśmy już sporo o tym, że ataki w Paryżu znów zwiększyły presję na walkę z szyfrowaniem. Ponadto stworzyły one klimat do wprowadzania

cenzury internetu. W ubiegłym tygodniu francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę dotyczącą stanu wyjątkowego. Jak zapewne się domyślacie, doszło do kolejnego zaostrzenia uprawnień władz kosztem swobód obywatelskich. Ustawa jest ostro krytykowana przez grupę obywatelską La quadrature du Net. Zwróciła ona uwagę na to, że ustawa pozwala ministrowi spraw wewnętrznych na blokowanie dowolnej strony „promującej terroryzm lub nawołującej do aktów terroryzmu”. Należy w tym miejscu dodać, że francuscy politycy chcieli czegoś więcej. Chcieli uczynić nielegalnym już samo przeglądanie „terrorystycznych” stron. Pisał o tym francuski serwis Numerama. Co prawda poprawka dotycząca przeglądania stron nie przeszła, ale według polityków sprawa jest ciągle otwarta. Ponadto ustawa rozszerza możliwości organów ścigania w zakresie pozyskiwania informacji z urządzeń elektronicznych. Władze będą mogły nie tylko skopiować dane dostępne na urządzeniu, ale także dane „dostępne z wyjściowego systemu lub dostępne dla wyjściowego systemu”. La quadrature du Net tłumaczy, iż w ten sposób władze będą mogły pozyskiwać właściwie dowolne informacje na temat obywatela, także te dostępne po wpisaniu loginów i haseł. Będzie się to odbywać bez szczególnego nadzoru.[DI]

Opisaliśmy tylko kontrowersje dotyczące cenzury internetu i urządzeń elektronicznych. Kontrowersji wokół ustawy jest więcej. Przykładowo pozwala ona na łatwe wydłużenie stanu wyjątkowego, właściwie bez żadnych uzasadnień. Zmieniono też brzmienie przepisów dotyczących np. aresztu domowego. Ten środek był stosowany wobec osób, których działania mogły zagrażać porządkowi publicznemu. Według nowej ustawy ten środek ma obejmować osoby, co do których są „mocne powody by sądzić”, że ich zachowanie jest groźne. To duża różnica jeśli się nad tym zastanowić. Nie jest to pierwszy raz, gdy Francja wprowadza cenzurę internetu w imię walki z terroryzmem. W lutym tego roku, po zamachach na Charlie Hebdo, prezydent Francois Hollande i premier Manuel Valls podpisali Dekret nr 2015-125, który miał ułatwić blokowanie stron związanych z

terroryzmem i pedofilią. Nie mamy wątpliwości, że trzeba z tymi zjawiskami walczyć. Pytanie tylko, dlaczego ten nowy środek cenzury nie zaradził atakom w Paryżu? To proste. Narzędzia cenzury wcale nie podnoszą skuteczności walki z terroryzmem. Dodajmy jeszcze, że nie tylko politycy francuscy mają tendencję do przypisywania internetowi winy za całe zło na świecie. W styczniu po atakach na Charlie Hebdo miało miejsce spotkanie ministrów spraw wewnętrznych UE. Mówiono o atakach i ustalono, że trzeba zwalczać radykalizację w internecie, tak jakby to internet był winny powstawaniu grup terrorystycznych oraz całej ich działalności.[DI]

Podczas gdy w Izraelu i w Rosji, rządy zliberalizowały prawo do posiadania broni, rządzący Unią Europejską planują przeciwdziałać atakom terrorystycznym zabraniając posiadania broni półautomatycznej i automatycznej. Tego w jaki sposób większe rozbrojenie obywateli ma przeciwdziałać terroryzmowi niestety nie sprecyzowano. Zakazy i powoływanie specjalnych urzędów do rozwiązywania wykreowanych sztucznie problemów, to cecha charakterystyczna każdej lewicy, zwłaszcza tej wynaturzonej w europejskiej formie. Trudno się zatem dziwić, że po chwili refleksji po paryskich zamachach, europejscy lewacy, reprezentowani tym razem przez panią komisarz Elżbietę Bieńkowską. Ku zdumieniu trzeźwo myślących obywateli UE, panaceum na terror ma być delegalizacja broni automatycznej i półautomatycznej. Oczywistym skutkiem nowych restrykcji w dostępie do broni będzie większe rozbrojenie środowiska. Jednak czy oznacza to, że będziemy bezpieczniejsi? Wręcz przeciwnie, terroryści i tak znajdą sposób na zakupienie dowolnego karabinu i dzięki większemu rozbrojeniu społeczeństwa, będą strzelać do obywateli UE jak do przysłówiowych kaczek. Jak słusznie zauważył kandydat na prezydenta USA, Donald Trump, gdyby w paryskim klubie Bataclan przynajmniej co dziesiąty z bawiących się miał pistolet, to terroryści nie mogliby rozstrzeliwać bezkarnie kolejnych zakładników, bo cały atak skończyłby się śmiercią napastników najwyżej w ciągu kilku minut. Gdy w Izraelu zaczęły się ataki

na ludzi za pomocą noży a nawet kamieni, zmieniono prawo zezwalając na bezkarne zabijanie atakujących i namawia się ludzi do zakupu broni i do wymierzania sprawiedliwości. Okazuje się, że jest to postawa nie do pomyślenia w Europie. Nasi politycy nadal udają, że nic się nie zmieniło i kontrolują sytuację, a ta wojna partyzancka, której widmo zawisło nad zachodnią Europą nie uzasadnia zezwolenia na uzbrojenie się przez potencjalne ofiary.[ZNZ]

Władze kolejnego państwa właśnie „obudziły się” i dostrzegły, że istnieje realne zagrożenie atakiem terrorystycznym. Szwecja będzie zwiększać środki bezpieczeństwa a w najbliższym czasie może ogłosić stan wyjątkowy. Niestety prowadzi to do sytuacji, w której mieszkańcy tego kraju mogą utracić pewne prawa i swobody obywatelskie. Cała Europa żyje ostatnimi wydarzeniami we Francji i Belgii. Istnieje ryzyko, że w najbliższym czasie może dojść do kolejnego zamachu, które prawdopodobnie pochłonie wiele ofiar. Strach jaki panuje wśród ludzi niewątpliwie jest wykorzystywany w celu osiągnięcia pewnych celów – są to przede wszystkim ograniczenie dostępu do broni i większe prawa dla służb wywiadowczych. Władze Szwecji w ostatnim czasie wiele razy dyskutowały nad problemem terroryzmu i doszły do wniosku, że konieczne jest zwiększenie kontroli nad społeczeństwem. Sugeruje się przede wszystkim zainstalowanie większej ilości kamer oraz zwrócenie większej uwagi na aktywność w sieci. Choć premier Stefan Löfven publicznie przyznał, że „Szwecja była pod tym względem naiwna”, kraj nie ma zamiaru zamykać granic i nadal będzie przyjmować imigrantów. Należy zwrócić uwagę na to, że władze państw europejskich oraz media nie określają terrorystów jako radykalnych muzułmanów i w żaden sposób nie nawiązują do napływu imigrantów. Zamiast islamistów z Bliskiego Wschodu mamy tajemniczych „Belgów”, „Francuzów” i „Szwedów” którzy zagrażają bezpieczeństwu. W Szwecji sytuacja staje się niebezpieczna z dwóch powodów. Zamachowcy tylko czekają aby dokonać aktu terrorystycznego, więc obawy są w tym przypadku uzasadnione. Jednak drugi problem dotyczy samego rządu, który

chce odebrać społeczeństwu niektóre podstawowe prawa i prywatność. Istnieje bowiem możliwość aby władze zatrzymywały i przesłuchiwały każdego, nawet gdy nie ma wobec danej osoby żadnych podejrzeń. Jessica Applegren z Narodowego Uniwersytetu Obronnego w Szwecji powiedziała, że w zgodzie z prawem można ograniczyć prawa i swobody obywatelskie na różne sposoby, bez konieczności wprowadzenia stanu wyjątkowego. Jest to możliwe kierując się wyższym dobrem – nie trzeba raczej wyjaśniać co to oznacza. W związku z tym, Unia Europejska może podjąć podobne kroki. Przestraszeni ludzie zgodzą się na pozbawienie wszelkich praw oraz wolności aby nasi rządzący ochronili nas przed terrorystami.[ZNZ]

Strategia Zachodu opiera się na nadziei, że ognisko wojny w Syrii wypali się samo i bojownicy Państwa Islamskiego nie będą w stanie ponownie zaatakować europejskich stolic – pisze „American Interest”. Ale potrzebny jest cud, by ten plan zadziałał. Amerykanie i Europejczycy mylili się, przypuszczając, że wojna domowa w Syrii ominie Zachód – pisze Ulrich Speck z Akademii Transatlantyckiej w Waszyngtonie na łamach „The American Interest”. Żaden z europejskich krajów, z wyjątkiem Francji, nie jest gotowy na poważne kroki, w tym działania zbrojne, poparte wielkimi inwestycjami, by zapełnić próżnię, która powstała na Bliskim Wschodzie. Waszyngton stara się za wszelką cenę unikać powtórzenia bolesnego doświadczenia operacji w Iraku. Zakończyć wojny – podstawowa zasada dziedzictwa Obamy w polityce zagranicznej. Jest mało prawdopodobne, że proces odbudowy scentralizowanego państwa w Syrii zacznie się właśnie z jego udziałem, a Europa, którą syryjski kryzys dotyczy w największym stopniu niż Stany Zjednoczone, woli ignorować poważne problemy, które niesie za sobą wojna, zamiast walczyć z nimi twarzą w twarz.[SN]

Autorstwo: Sputnik [SN], Marcin Maj [DI], admin ZnZ [ZNZ], John Moll [ZNZ]

Źródła: pl.SputnikNews.com [SN], DI.com.pl, ZmianyNaZiemi.pl [ZNZ]

Kompilacja 5 wiadomości: WolneMedia.net